

(Wydanie wieczorne)

**Lwów** dnia 27. października.

Niema wiadomości z Wiednia, jak dalece zaszły układy ministerstwa przedlitawskiego z panem Grocholskim o objęcie teki ministerstwa dla Galicji, i czy na podstawie tych wniosków, które ministerstwo co do rezolucji galicyjskiej przedłożyło Radzie państwa, p. Grocholski zdecydował się finalnie. Wiemy jedynie, że pan Grocholski zgadzać się zdaje na zapatrywania ministerstwa co do punktu ósmego rezolucji, iż nie za cały zarząd Galicji, ani nie za wszystkie sprawy, należące do sejm, lecz tylko za gospodarowanie finansami krajowymi ma być namiestnik odpowiedzialny przed sejmem, a zgadzać się może nie z przekonania, iż obszerniejsza odpowiedzialność jest niewykonalna, lecz z przeświadczenia, iż w obecnym położeniu więcej uzyskać nie można. Trudno bowiem przypuścić, ażeby referent rezolucji w sejmie, i główny jej zastępca w Wydziale konstytucyjnym w r. 1869, a mianowicie obrońca punktu ósmego, obecnie przyszedł do innego przekonania, i uważał już teraz ten najważniejszy punkt rezolucji za niedorzeczność, za żądanie niewykonalne! Zresztą wszelkie sofistymata o niemożliwości odpowiedzialności podwójnej rządu krajowego, wobec sejm i wobec ministerstwa, najdowodniej zbite są faktem, że podług projektu ministerstwa samego, namiestnik przecież ma być odpowiedzialny i przed sejmem za gospodarstwo finansowe, i przed ministrem za resztę spraw. Ministerstwo samo przekonało się, że bez odpowiedzialności rządu krajowego przed sejmem za gospodarstwo finansowe, sejm cały stał by się czystą komedią, i musiało wbrew głoszonej przedtem zasadzie wziąć ją w swój projekt, stworzyć potężną przedtem dwoistą odpowiedzialność namiestnika! Otóż tak samo może namiestnik czy rząd być odpowiedzialny za wykonywanie ustaw krajowych sejmowi, a za wykonywanie ustaw państwowych ministerstwu. Kolizji w tem niema żadnej. Minister zaś dla Galicji zastępywałby w Radzie ministrów tylko sprawy państwowe Galicji, koncentrowałby je w swoich biurach. Nie potrzebaby wtedy w ministerstwie jego ani biura dla oświaty w Galicji ani biura dla administracji sądowej. Wydziały te istniałyby w kraju, pod naczelnictwem namiestnika.

Podług projektu ministerstwa nie tylko co do wykonawczej władzy nie zmieniliby się nic na korzyść kraju, ale uszczuplonoby jeszcze istniejący stan rzeczy. Dzisiaj Wydział krajowy jest nie tylko odpowiedzialny sejmowi za gospodarstwo finansowe, ale i za wykonawczą władzę swą w zakresie, do niego należącym, n. p. drogi, szpitale, zakłady krajowe i t. d. Odtąd i za te sprawy byłby namiestnik odpowiedzialny ministerstwu tylko.

Ale czy obecne ministerstwo zdoła swoje przeprowadzić projekta? Zależy to będzie od delegacji naszej i od zachowania się Niemców w obec nas. Dr Rechbauer już przez jednego swoich powierników, posła Rady państwa, udawał się do pana Grocholskiego, usiłując traktować z delegacją, i porozumieć się co warunków przymierza parlamentarnego. Lecz rokowania samego jeszcze nie rozpoczęto. Rozpoczną się dopiero w przyjeździe dr. Rechbauera, na kilka dni przed zebraniem Rady państwa. Jeżeli dr. Rechbauer zaproponuje Galicji wypełnienie żądań, w rezolucji zawartych,

w daleko obszerniejszym zakresie, jak projekt obecnego ministerstwa, i jeżeli da delegacji naszej wszelkie możliwe rękojmie, iż warunków w tych większość niemiecka dotrzyma, natenczas niema wątpliwości, iż delegacja w to przymierze wejdzie

## KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

**Wiedeń** 25. października.

(k.) Chociaż w depezach dzisiejszych ciągle tylko mowa o zawieszaniu broni, przecież przypuścić trzeba, że Bismark tylko wtenczas zgodzi się na nie, jeżeli w nich znajdzie podstawę do dalszych rokowań pokojowych. Jeżeli się sprawdzi, że rząd francuzki sam żądał ponowienia układów do zawieszenia broni, natenczas przypuszczać trzeba, że powołania armii południowej nie są tak świetne i że Gambetta sam już powątpiewa, czy będzie można z korzyścią wojnę dalej prowadzić z wojskiem zupełnie świeżem i do tego na prędko zorganizowanym. — Zdaje się przytem, że Gambetta przekonał się, że nowy sposób niepokojenia armii nieprzyjaciela partyzantką znacznie wojnę może przedłużyć, ale jej nie zakończy i w skutek nieustannych utarczek i bitew na rozmaitych miejscach krajów to całą Francję w końcu spustoszy, i w jedną ogromną ruinę przemieni.

Pośrednikiem i pełnomocnikiem rządu francuzkiego przy rokowaniach o zawieszenie broni ma być Thiers. Pozajutro ma stanąć w Wersalu opatrzony pełnomocnictwem kompletnem do zawarcia preliminarjów przyszłego pokoju. — w każdym razie misja Thiersa łatwiejsza od misji Juljusza Favra, chociażby już i dla tego samego, że i Bismark pragnie wytchnienia dla wojsk zużycionych ciągłymi walkami, nie tak szorstkie już stawiać będzie warunki (?).

Obok tego ma także i Bazaine na swoją rękę prowadzić dalej swe konferencje z główną kwaterą pruską — gdzie swoje warunki kapitulacji przez swego pełnomocnika Boyera przedłożył. Depesza z Berlina nawet dodaje, że Bazaine w tych konferencjach zupełnie niezależnie a nawet wbrew woli Rządu francuzkiego występuje. Wysłanie Boyera do Hastings, siedziby cesarzowej Eugenii uważają tylko za rodzaj kurtoazji, bez względu na życzenia rodziny cesarskiej, — chociaż tak cesarz jako i cesarzowa doradzają jaknajusilniej rządowi francuzkiemu zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, na mocy odstąpienia Alzacji i pogranicza Lotaryngskiego.

Thiers w podróży swej do Wersalu ma konferować poprzednio z generałem Trochu w Paryżu, w celu zasiągnięcia bliższych informacyj co do warunków zawieszenia broni i gwarancyj tego układu, których dla ubezpieczenia Bismark koniecznie żąda.

Wszystkie te nadzieje pokojowe zbija dzisiejszy telegram starej *Pressy*, z którego się dowiadujemy, że Bismark w nocy okólnikowej do poselstw związku północnego zamyśla podać przyczyny, dla których przyjąć nie może propozycyji lorda Granvilla względem zawieszenia broni, i że oczekiwać będzie dalszych sukcesów wojennych. — Jednakowo ta wiadomość jest wątpliwą. Dzisiejsze wieczorne dzienniki milczą wskutek depezy Bismarka, o której

wyżej wspomniałem, o projektowanych układach w Wersalu. — Jeżeli wiadomości berlińskie nie są przedczesnem, natenczas sądzić już można, czego się Francja od kanclerza przyszłego cesarstwa niemieckiego spodziewać może.

Na lewym brzegu Loary uformowała się armia stotysięczna, którą organizuje z wielką energią generał Paladine. Każdy przełożony, począwszy od kaprala, ma prawo swego podwładnego za nieposłuszeństwo zastrzelić. Wojsko całe obozuje na wolnym polu — (nie wolno kwaterować po domach) — i codziennie wychodzić musi na kilkogodzinne musztry i ćwiczenia wojskowe.

Ustawy związku niemieckiego co do głównych zasad zgadzać się mają z projektem, przedłożonym przez Bismarka 14. czerwca 1866., z tą tylko różnicą, że na przyszłość tak armią północną jako też armią południową w czasie wojny dowodzić będzie jeden tylko wspólny dowódca połączonych armij (przyszły cesarz niemiecki) od którego także zależy będzie oznaczenie *casus foederis*. —

Misja Boyera dotychczas jeszcze jest tajemnicą — o czem konferował z Bismarkiem, nikt nie wie, a najlepsze ze wszystkiego, że wszelkie wiadomości o jego teraźniejszym pobycie są strasznie mistyczne; i tak jedni mówią, że jest w Tours, drudzy, że pojechał do Luksemburga lub do Anglii.

## Ostatnie wiadomości.

Depesza z Tours, odebrana przez *Independance Belge* wyjaśnia teraz pod jakim to Vernon toczyła się bitwa d. 23 b. m., a mianowicie toczyła się pod Vernon nad Sekwaną na północ od Paryża i Mantes. Szczegół ten podniosimy dla tego, ponieważ służy on za dowód, że j. Tann nie ruszył naprzód z Orleanu.

Dnia tegoż zaszła gorąca utarczka między Prusakami a strzelcami wolnymi pod Jvry la Bataille nad Eureą niedaleko Mantes, 10 mil na zachód od Paryża. Straty z obu stron mają być znaczne; ambulanse z Rouen szybko zostały wysłane na pole bitwy. Prusacy dotąd nie przekroczyli Eurey, wszystkie jednak głównejsze przeprawy, jako to: Jvry-la-Bataille, Dreux, Maintenon i Chartes, przez generała Vitticha na dniu 21 b. m. jak wiadomo zajęte, znajdując się podobno w rękach niemieckich. Potyczka ta zasługuje na uwagę szczególnie z tego względu, że po raz pierwszy urzędownie skonstatowano, iż w onej brały udział kobiety a nawet dzieci, niedorostki. Zroszczona ludność uważa Prusaków za rozbójników i jako z takimi postępuje.

Według nadeszłych do Lille wiadomości, armia nadloarska ma wynosić 100.000 przeszło. Rozłożoną ona jest na południe od Orleanu nad rzeczką Beuvron, a także w Tours i Blois nad Loarą.

Korpnsy Degenelda i Werdera w Wogezach mają liczyć 80 — 85.000 ludzi.

Na 1. listopada przygotowują w Bawarii wymarsz znacznych sił wojskowych do Francji dla skompletowania ubytków.

Z powodu rozehwiania się rokowań pokojowych rozpisano tam bardzo znaczne live-runki dla armii.

Z urzędowego raportu francuzkiego o stanie uzbrojeń artyleryjskich w Paryżu wyjmujemy następujące cyfry: W fortach i na wale miejskim ustawionych jest 2.150 dział, w arsenałach znajduje się w zapasie 350 sztuk, każde działo fortowe zaopatrzone jest w zapas 500 naboju na wale w 100 naboju. Armaty obsługuje 18.000 artylerzystów. Tygodniowo wyrabia się 6 milionów patronów. Z końcem b. m. (do 27) ma być gotowych 102 mitrajle, oprócz tego druga partja 115 sztuk kartaczownic Gattlinga i Christoph'a ma być także do 27 oddana do użytku wojska. 312.000 naboju do mitrajle oddano już, jakoteż 150 moździerzy rozmaitego gatunku. Zamówiono jeszcze 500.000 granatów i wkrótce ma być także gotowych 500 bomb rozmaitego kalibru. Od 25 b. m. rozpoczęło się oddawanie z fabryk gotowych armat, z tyłu nabijanych; zamówiono ich 300 sztuk. Artyleryjski legion gwardji narodowej składa się 10 baterji; jedną baterję utworzył personal redakcji i drukarni dziennika *Rappel*.

Rozmaicie oceniają zaprowiantowanie Paryża. Korespondent *Daily News* twierdzi, że bez droższyny wystarczy żywności do 10. listopada, trochę skąpsze racje wystarczą do 1. a może nawet i do 10 grudnia, a w ostateczności i do Nowego roku, tylko że z tem kłopot, jak rozdzielić żywność, aby biedni nie marli z głodu, a znów aby bogaczom daremnie nie żywić kosztem publicznym. Zgadza się z tem podaniem do pewnego stopnia wiadomość balonowej korespondencji *Czasu*, gdzie powiedziano, że żywności wystarczy Paryżowi niemal na trzy miesiące, gdy znów do starej *Pressy* telegrafują niby z Tours, że Paryż można wygłodzić w przeciągu 15 dni!

W pruskich dobrze poinformowanych kółach panuje przeświadczenie, że wielką przeszkodą w zawarciu pokoju był i jest sam król pruski, któremu otoczenie wojskowe wpoilo myśl o konieczności tryumfalnego wjazdu do Paryża. Podobno już kilkakrotnie starano się o oddalenie króla z obozu, ale starania te się nie powiodły.

Jenerał Tann po zajęciu Orleanu wydał proklamację, w której w imię ludzkości pięknie prosi ludność, aby się powstrzymała od wszelkich awantur, tłumacząc jej, że wojna prowadzi się z winy rządu republikańskiego, że nie naturalniejszego, aby Niemcy zabrali co niemieckie itd. słowem można w tej proklamacji między wierszami wyczytać widoczną chęć odciągnięcia umysłów od rządu obrony krajowej, a tem samem zwrócenia onych ku rejentce.

Pan Bismark-Bohlen, gubernator Alzacji z ramienia Wilhelma, także wydał piękną proklamację do mieszkańców Wogezów, napominając po raz setny, by nie prowadzili partyzantki i pozwolili wolno latać wagonom po szynach, upewniając, że gdy będzie większa łatwość w przewożeniu żywności z Niemiec, to rekwizycje zupełnie ustaną. Na szczęście elokwencja p. Bohlen, to jak groch o ścianę. Lud dalej spełnia co do niego należy, tem rześniej, iż wie, że wkrótce nadciągnie mu pomoc w osobie Garibaldi.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia: Część delegacji rządowej opuści Tours; Gambetta i Cremonieux pozostaną tam jeszcze, zatrzymując korespondencją z Paryżem i naradami reprezentantów państw neutralnych. Thiers wyjechał wczoraj (24. b. m.) do Paryża, opatrzone listem żelaznym pruskim; a następnie uda się do Wersalu. Dzienniki angielskie twier-

dzą, że rokowania nad zawieszeniem broni korzystny biorą obrót.

Hr. Kératry, członek rządu obrony krajowej a zarazem od dnia 22 bm. głównie dowodzący siłami zbrojnymi północno-zachodniej Francji tj. w Bretanii (departamenta: Finistère, Morbihan, Cotes du Nord, Ile et Villaine, Loire inférieure), już powrócił z Hiszpanii. Między innemi starał się on w Madrycie o pozwolenie rządu hiszpańskiego wywożenia broni i rzeczy potrzebnych dla wojska. Jen. Prim odmówił.

Augsburska Izba handlowa zaprotestowała przeciwko zaborowi Alzacji i Lotaryngji.

Część biur ministerjalnych jest już w drodze z Tours do Clermont-Ferrand.

Flourens przepasza teraz w liście otwartym rząd tymczasowy za swoje wicherzenia niewczesne.

W dniu 11. b. m. bombardowali Prusacy Neu Breisach. Zabili przytem 7 ludzi, 21 osób ranili i spalili 10 domów. Uciekające z miasta kobiety i dzieci wpędzili tam napowrót, grożąc im wystrzelaniem, jeżeli nie powrócą.

Jeden ze znajdujących się w niewoli francuskiej Niemców pisze, że mają rano o 10szej rosół i mięso, o 1szej kawę z cukrem, o 5tej znowu mięso, co dzień po pół bochenka białego chleba i sucharów ile chcą. Za to Niemcy całemi łeciami mordują wziętych w niewolę franktirerów.

*Staatsanzeiger* donosi: „Nasze forpoczty pod Metzem używają ze zręcznością i powodzeniem szasspotów, zdobytych pod Sedanem, których pierwszeństwo przy celności naszego wojska tym bardziej występuje.“

Wiedeński prywatny list do *Kreuz Ztg.* zapewnia, że gabinet wiedeński nie wyjawi z własnej inicjatywy ani swego zdania co do nowego ukształtowania się Niemiec, ani nie będzie wywierał wpływu na takowe.

Biskup algierski oświadczył, że w czasie trwania wojny zrzeka się połowy swej pensji, a prałat z St. Brienc zamierza nawet uzbroić swych seminarzystów. Powszechne zajęcie wzbudza pewien kapucyn, ojciec Joachim, który w Bretanii głosi wyprawę krzyżową przeciw „barbarzyńcom niemieckim.“

Podczas tych rokowań o przyszłe losy Francji w Tours, Wersalu, Paryżu, Hastings i po wszystkich dworach zagranicznych, armia południowa coraz silniej się organizuje i stacza prawie codziennie większe potyczki. Jedną część pod dowództwem jenerała Cambriela walczyła o dwie mile na północ miasta Besançon, — z armią Werdera; wnosić można, że zwycięstwo po stronie Fraeczów, bo jenerał pruski się cofa. —

Garibaldi maszeruje ku Langres i zamierza zniszczyć korpus bawarskiego dowódcy Degenfelda. Siły jenerałów Cambriela i Garibaldi liczą pruskie dzienniki na przeszło 35.000 żołnierza.

W Reims, pięćdziesięcioletnim mieście wielce fabrycznym, mającym ogromne przedsiębiorstwa bawełny, zdarzył się niedawno wypadek, nie źle charakteryzujący wojnę obecną. Pan Duphot był burmistrzem w Reims do zajęcia Prusaków. Pan Duphot jest bonapastystą. Gdy przyszli Prusacy, za żadne pieniądze nie chciał kontynuować swego urzędu, lecz w kilka dni potem, po katastrofie sudańskiej, jakoś dał się udobruchać, i jako już urzędnik z ramienia króla pruskiego sprawował się wcale potulnie.

Wszystko szło dobrze aż do nastania chłódów jesiennych i gdy ks. Hohenlohe nakazał miastu w dni kilka złożyć 500.000 kaftaników flanelowych, to p. Duphot oświadczył, że woli śmierć sobie zadać aniżeli spełnić niemieckie żądania. I wykonałby z pewnością swój zamiar pan burmistrz, gdyby Prusacy posadziwszy go do więzienia, zostawili mu choć kawałek gwoździa, choć ze dwa łokcie postronka. Lecz ani postronka ani gwoździa nie było i p. Duphot musiał żyć a ludność Reims'u tymczasem zaantuzjasmowana szlachetnym postąpieniem swego naczelnika, upatrzywszy chwilę sposobną, gdy większa część załogi włóczyła się po okolicach miasta, wybierając rekwizycje — rzuciła się na ratusz i wyzwoliwszy p. Duphot w tryumfie poczęła go obnosić po mieście. Prusacy co tchu wrócili nazad do miasta, wszczęła się krwawa bójka, p. Duphot nazad poszedł do więzienia a ks. Hohenlohe zajęty jest teraz prowadzeniem śledztwa, wskutek którego dużo zapewne będzie rozstrzelanych, lub według zwyczaju krzyżackiego, do góry nogami powieszonych, a miasto zostanie skazane na zapłacenie ogromnej kontrybucji.

Pod Paryżem zginął pruski jenerał Treskow, naczelnik kancelarji wojskowej króla Wilhelma, wielki jego ulubieniec. Donosi o tem *Independance Belge*.

---

Do chwili oddania „Gazety“ do druku, nie otrzymaliśmy żadnych telegramów.

---

Cena jednego egzemplarza 3 cent.